

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Direktor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 139

Poznań, piątek dnia 25 marca 1932

Rok XXVII

Wakacje świąteczne ministrów

Warszawa, 25. 3. (Tel. wł.) Wicepremier Zawadzki przyjeżdża dziś rano. Ministrowie zaczynają już rozjeżdżać się na wakacje. Prystor wyjedzie dopiero po załatwieniu wszystkich spraw personalnych, ale już po świętach. (w)

Nowy statut Związku miast polskich

Warszawa, 25. 3. (Tel. wł.) Minister spraw wewn. zatwierdził nowy statut Związku miast polskich, uchwalony na przeszłorocznym zjeździe w Krakowie.

Kard. Hlond w Rzymie

Warszawa, 25. 3. (Tel. wł.) Jak się okazało, kardynał Hlond spędzi święta Wielkanocne w Rzymie. Powrót ks. Prymasa do kraju spodziewany jest w końcu tygodnia poświęconego. (w)

Rząd pruski przeciwko hitlerowcom

Berlin, 24. 3. (Tel. wł.) Pruski rząd socjalistyczny nadal bardzo ostro występuje przeciwko hitlerowcom.

W ostatnich dniach zawieszono 25 gazet hitlerowskich. (D)

Berlin, 24. 3. (Tel. wł.) Sensacyjną polityczną jest zeznanie w procesie lipińskim, wytoczonym przez partię hitlerowską rządowi pruskiemu, przedtawiającemu tego rządu, dyrektora ministerjalnego Badta, że minister Severing wydał rozkaz przeprowadzenia rewizji w lokalach hitlerowskich na skutek listu Groenera, w którym tenże przestrzegal przed zarządzeniami mobilizacyjnymi oddziałów szturmowych.

Jest rzeczą ciekawą, jak zareaguje na te rewelacje minister Groener, usiłujący utrzymać kokietujący stosunek do tych oddziałów. (D)

Berlin, 24. 3. (Tel. wł.) Zarząd główny „Reichslandbundu“ opowiedział się za Hitlerem.

Jest to dowód, że polityka Hugenbergowa wprowadziła partję niemiecko-narodową w ostre przesilenie. (D)

Ponowna zwyczajka funta angielskiego

Londyn, 24. 3. (PAT.) Funt doznał dziś znowu poważnej zwyczajki. Gdy w południe stało się wiadomem, że dalsze obniżenie stopy procentowej Banku Angielskiego nie nastąpiło, funt zaczął się raptownie podnosić i z 3,64 doszedł przy zamknięciu giełdy do 3,71,25 dol. za 1 ft.

Złoto spadło o 1 szyling do ceny 112 szyl. i 2 pency za uncję.

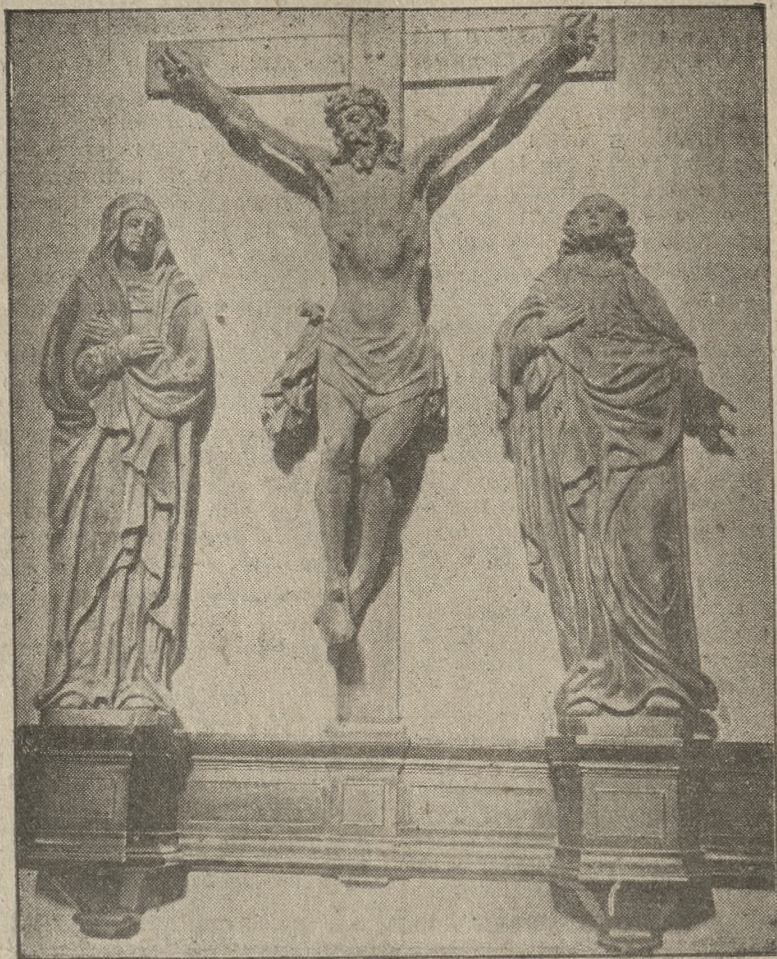
Manewry sowieckiej floty powietrznej

Wilno, 24. 3. (PAT.) Z pogranicza donoszą, że w okolicy Borysowa rozpoczęły się wielkie manewry sowieckiej floty powietrznej przy udziale artylerji zenitowej i samochodów pancernych.

Watykan a Czechosłowacja

Citta del Vaticano, 24. 3. (KAP.) Pertraktacje w sprawie zawarcia nowego modus vivendi pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem Czechosłowacji trwają w dalszym ciągu.

Sprawa podziału terytorjalnego państwa na diecezje dostosowane do nowych warunków politycznych została już uzgodniona. Niezależną jest jeszcze sprawa likwidacji podziału dóbr diecezji wrocławskiej, które pozostały w Czechosłowacji.



„Wisi na Krzyżu Pan Stwórca Nieba“
Wspaniałą ogrójec z drugiej połowy XIV w. w kościele parafjalnym w Grodzisku Wlkp. Fot. Sł. Wróblewski

Min. Marinkovicz o zbliżeniu gospodarczym państw naddunajskich

Białogrod, 24. 3. (PAT.) W ogłoszonym w senacie ekspozycji min. Marinkovicz poruszył m. in. sprawę gospodarczego zbliżenia krajów naddunajskich, zaznaczając, że nieścisłe jest twierdzenie, jakoby obecny kryzys powszechny miał swoje źródło w rozluźnieniu się spójności gospodarczej b. monarchji austriacko-węgierskiej, gdyż wszystkie narody, które żyły w ramach tej monarchji, dobrze wiedziały, że nie odgrywała ona nigdy wielkiej roli w dziedzinie gospodarczej.

Z kolei minister oznajmił, że projekt francuski nie został jeszcze zakomunikowany rządowi jugosłowiańskiemu, ponieważ Francja uważa za konieczne, aby Anglja, Włochy i Niemcy uzgodniły z nią uprzednio swoje stanowisko w sprawie zasadniczej. To uzgodnienie jeszcze nie nastąpiło, toteż minister korzysta z tej sposobności, aby zaznaczyć, że francuski punkt widzenia w tej sprawie jest całkowicie uzasadniony.

Min. Marinkovicz wspomniął następnie o próbach w kierunku realizowania porozumienia, zakrojonego na bardzo szeroką skalę, nieomal powszechnego. Minister pomagał usilnie Briandowi w tych dążeniach, zwracając jednak już wtedy uwagę na to, że nie wierzy w możliwość natychmiastowego urzeczywistnienia tego rodzaju porozumienia, które powinno być poprzedzone porozumieniami regionalnymi o węższym zakresie pod warunkiem, że byłyby one wolne od wszelkich ubocznych myśli politycznych.

Minister podkreślił, że sprawa ta jest bardzo skomplikowana, gdyż zawsze, gdy tylko wchodzi w grę zagadnienie porozumienia państw naddunajskich, każdy wynajduje specjalne powody do czynienia zastrzeżeń. Nie można więc mówić o federacji państw naddunajskich. Nie mogło i nie może dojść do

oddzielnego układu pomiędzy 5 państwami naddunajskimi. Osiągnięcie tego celu jest absolutnie niemożliwe. Projekt porozumienia powinien przewidywać możliwość objęcia także na tych samych zasadach i innych państw, z którymi mamy wspólne interesy. Jeżeli wzmiankowane porozumienie ogranicza się obecnie do 5 państw naddunajskich, to dzieje się to dla ułatwienia punktu wyjścia. Nikt bowiem nie może sądzić, że 5 tych państw może utworzyć samowystarczającą ententę i zamknąć sobie drogę, wiodącą na inne rynki. Wszystkim zainteresowanym w tej sprawie udzieliliśmy zapewnień, że nie myślimy bynajmniej zaniedbywać lub poświęcać dawnych i wypróbowanych stosunków handlowych.

W końcu swego przemówienia min. Marinkovicz zaznaczył, że w odpowiedzi na podjętą przez rząd francuski akcję sondowania opinji rząd białogrodzki oświadczył m. in., że gotów jest z całą szczerością i lojalnością podjąć próby w kierunku proponowanego porozumienia i uczynić wszystko w granicach interesów Jugosławji, aby porozumienie to doszło do skutku. Tego rodzaju odpowiedź jest zgodna z całokształtem polityki zagranicznej Jugosławji. Jesteśmy zwolennikami współpracy międzynarodowej i pragniemy wziąć udział we wszystkich usiłowaniach, mogących przyczynić się do zaprowadzenia większego ład w świecie.

Pogrzeb ofiary zbrodni hajdamackiej

Warszawa, 25. 3. (Tel. wł.) Wczoraj w południe odbył się we Lwowie pogrzeb śp. komisarza Czechosłowackiego przy udziale tłumów publiczności.

Nad grobem przemawiał wojewoda Rożniecki. (w)

Listy z nad Sekwany

Wystawa gospodarstwa domowego — Doroczna Gala Związku Artystów (Korespondencja własna).

Paryż, w marcu. Tegoroczna Wystawa gospodarstwa domowego, t. zw. IX Salon de l'Art Méneger, mieściła się, jak i w latach poprzednich, w Grand Palais, w którym zazwyczaj mieszczą się jedynie wystawy o doniosłym znaczeniu, jak np. doroczny Salon Sztuki, Wystawa samochodowa i t. p. Kolosalne rozmiary Grand Palais w którym na wiosnę odbywają się zawody hipiczne, pozwalają na zainstalowanie całego szeregu kiosków wystawowych z bezpłatną demonstracją wszelkich wynalazków i udoskonaleń z zakresu gospodarstwa domowego.

Wielką zaletą i nowością tegorocznej wystawy był dział artystyczny, związany jednak ściśle z życiem domowym i interesujący nie tylko gospoście, ale i szerszy ogół. Jest to mianowicie cały szereg jadalni, utrzymanych w stylu 10 epok historycznych. Zaczyna je styl gotycki, ogromnie jeszcze surowy i prosty. Podłoga kamienna, pokryta jedynie skórą niedźwiedzią, szafy, ławy i krzesła prymitywne w formie i wykonaniu. Broń, dziryty, topory — przenoszą nas myślą w czasy rycerskie, gdy mało dbano o wygodę, gdy sybarytyzm był jeszcze nieuznawany a do uczt wystarczały miedziane proste talerze i takie same dzbany do wina.

Dalej mamy pokój jadalny z czasów Ludwika XIII. Uderza on cudownym kolorytem tkanin, zawieszonych na ścianach, i obiciem foteli. Całości dopełnia klawikord misternego kształtu.

Za Ludwika XIV widzimy bogactwo sreber oraz delikatne w rysunku boazerje i gobeliny.

Regencja trochę mdła i bez charakteru, — aksamitem kryte krzesła, kilka obrazów. Natomiast epoka Ludwika XV i XVI tchnie elegancją i wyrafinowaniem.

W epoce dyrektorjatu pojawia się nakrycie stołu koronką, od której odbijają cudowne porcelany i kryształ. Gablotki zaś, zapełnione kunsztownie cyzelowanymi złotem i srebrnem czajnikami, cukierniczkami, dowodzą, że rola kobiety w życiu i zamiłowanie jej do pełnych finezji upięknień jest coraz bardziej brana pod uwagę. — Ściany, obite tkaniną jedwabną, dodają ciepła i elegancji.

Styl Empire sztywny i ciężki. Mahonie przeładowane bronzami, kandelabry i świeczniki z brązu robią wrażenie bogactwa, lecz zarazem są trochę sztywne i czuć w nich rękę ówczesnych nouveauriche'ów. Epoka Restauracji również razi nadmiernym przepychem. Za dużo złota w wazach i połączanej porcelany.

Zato jadalnia w stylu rustique przynosi nam powiew swojskości, swobody i słońca. Zdobi ją galeryjka drewniana i drewniane ławki. W oknach firanki a na kominku trzaska wesóły ogień. Oto nastrój, który obecnie często spotykamy i w paryskich auberge'ach (karczmach), utrzymanych w tym stylu. Są to restauracje, gdzie doskonale się je i spędza czas w ogromnie miłym i swojskim nastroju, delectując się kurczętami, zazwyczaj pieczonemi w oczach gości w ogromnych kominkach.

Na zakończenie nakrycie stołu moderne... Lecz nie chcę pisać o braku wykwintu i estetyki, nie chcę się wglębiać w analizę rzeczy brzydkich...

Wędrowka po wystawie przynosi nas mimowoli w krainę marzeń i gdyby nabycie tych najświeższych wynalazków dostępne było dla wszystkich, mielibyśmy raj pod względem wygody, czystości, higieny, przy minimalnym wysiłku i ogrom-

Ogłoszenia do wydania świątecznego Kurjera Poznańskiego przyjmujemy do soboty, 26 b. m. większe do godz. 9, mniejsze do godz. 11.

nej ekonomji czasu. Na wystawie widzieliśmy przedewszystkiem coraz większą rolę siły elektrycznej w gospodarstwie domowym. Radjatory, kuchenki, aspiratory i szczotki elektryczne do froterowania podłóg a nawet elektryczny aparacik, zamknięty w małej walizeczce, stosowany według wskazówek doktora, ma nas wyleczyć z neuralgji, migren, anemji, sklerozy i... starości.

Oziębłacz, mimo swej praktyczności, odstrasza nabywców wygórowaną ceną 5500 fr. Widzimy natomiast dostępne dla szerszego ogółu, najróżnorodniejsze przyrządy elektryczne, jak np. imbryki, żelazka i malutki aparacik „Likićdo”, przypominający płaski młoteczek, który, połączony z prądem i zanurzony w wodę lub mleko, zagrzewa je ogromnie szybko, zużywając minimalną ilość prądu.

Na wystawie zorganizowano bezpłatne kursy gotowania oraz bezpłatne kosztowanie próbek kawy, kakao, rosółów i ciast, reklamujących swoje specjalności.

Przy tej sposobności mogliśmy obserwować psychikę przeciętnego Francuza, nawet zamożnego, który nie opuści okazji zjedzenia i dostania czegoś za darmo, nawet kosztem straty czasu, wyczekiwania i ciśnięcia się w ogonku. Gotów jest on napić się rosółu po kawie lub kakao i to z niezmierną satysfakcją, że dostał go za darmo.

Może w tym właśnie rysie charakteru tkwi tajemnica bogactwa narodu...

Od dziesięciu lat rok rocznie odbywa się w Paryżu tradycyjne przedstawienie galowe, zorganizowane przez Związek artystów scen paryskich na zasilenie funduszu zapomogowego dla byłych kolegów.

W tym roku odbyło się ono 5 marca, jak zwykle w przepelnionej sali Cirque d'Hiver, gdzie, mimo bardzo stonęcej ceny biletów, już na parę tygodni naprzód trzeba było rezerwować miejsca. Na przedstawienie złożyły się najwybitniejsze siły prawie wszystkich scen paryskich. Kierownictwo i organizację objął niestrudzony i obfityjący w nadzwyczaj oryginalne pomysły, słynny aktor Kowal.

Przygotowania trwały przez parę miesięcy, ale trzymane były w ścisłej tajemnicy i stały się prawdziwą niespodzianką i wprost bajkowym zjawiskiem dla ogółu widzów. Nawet najbardziej zblazowani, nie mogli się nasycić widokiem wspaniałej całości, podziwiali wykwintną i wyrafinowaną dekorację sali, niewidziane dotychczas efekty świetlne, elegancję zgromadzonego towarzystwa, oraz grację i wdzięk artystów.

Zorganizowanie podobnego przedstawienia było tem trudniejsze, iż, powtarzając się co rok, pozostawia ono zawsze niezatarte wspomnienia, każda więc no-

wa gala musi conajmniej dorównywać poprzedniej, a przytem nie powtarzać się w niczem. Przy organizowaniu tej zabawy współpracują i poświęcają swe talenty najlepsze siły teatralne wszystkich prawie scen paryskich; to też wymagania publiczności są ogromnie wygórowane. Publiczność jednak i w tym roku się nie zawiodła i entuzjastycznie witała każdy numer programu. Nie potrzebuję dodawać, iż tak jak na scenie występowała tylko elita artystyczna, tak samo widzowie składali się wyłącznie z elity towarzyskiej i najslawniejszych gwiazd sceny i ekranu. Łoże, zapelnione pięknymi i eleganckimi kobietami, stanowiły odpowiednie tło.

Przedstawienie rozpoczęło się o pół do pierwszej w nocy, t. j. po zakończeniu wszystkich innych przedstawień teatralnych, dając w ten sposób aktorom możliwość brania w niem udziału. — i trwało do 5-tej zrana. Na ten jeden jedyny wieczór aktorzy sceniczni zmienili się w aktorów cyrkowych i całe przedstawienie nosiło ten charakter.

Początkowy ceremoniał powtarza się co roku. Mianowicie ustawiają się dwa szeregi służby w niebieskich frakach i stanowią nieruchomy szpaler, ożywiony drugim szeregiem biało i czerwono umundurowanych chłopaków, pełniących służbę przy urządzaniu areny i przygotowywaniu scen. Kierownik przedstawienia, przybrany w niebieski frak, oznajmia widzom, iż „maneż się rozpoczyna”, poczem następuje defilada młodych „premiers” poniżej lat 20-tu ze wszystkich scen paryskich. W czarnych frakach z pękiem różnokolorowych wstążek u ramion są oni uosobieniem młodości i elegancji, to też ściągają liczne spojrzenia lornetek niewieścich.

Przedstawienie składa się częściowo z parodjowania przez najlepszych aktorów numerów cyrkowych. Tak np. sławny aktor z poważnej „Comedie Française” Leon Bernard otworzył właściwe przedstawienie wolną tresurą kucha, który naogół dość chętnie stosował się do rozkazów swego zaimprovizowanego masztalera i zapewnił mu triumfalną owację.

Następnie parodjowane były przez innych aktorów sztuki silaczy, zrywanie oków i łańcuchów, żonglerstwo itp. Nie brakło też fakira, przekłuwającego się gwoździem i sztyletami. Pomocy zaś lekarskiej udzielił mu ogromnie oryginalnie ubrane sanitariuszki, w których poznawało się najładniejsze aktorki. Nie brakło też clownów w niemej scenie sądowej z przekomicznymi parodjowaniami typami sędziów, adwokatów, straży więziennej i podsądnego. Faworycy publiczności paryskiej i obecne gwiazdy sceny i ekranu Michel Simon i Suzy Vernon mieli nadzwyczajne powodzenie w doskonale odegranej i nadzwyczaj komicznej „casseurs de vaisselle”, gdzie wywoływali szczerze wybuchy wesołości.

Sławny z filmów „Bouboule” — Mil-

ton — popisywał się ekwilibrystką na linie, a tańce, wykonane przez znanego Serga Lifara z Opery paryskiej, mające wiele cech sztuki akrobatycznej, doskonale nadawały się do areny cyrkowej. Potem nastąpiły popisy prawdziwie cyrkowe, akrobatyczne, gimnastyczne i rowerowe, w których aktorzy łączyli za-

wsze poza stroną techniczną, nutkę komizmu i wesołości.

Na zakończenie odbyło się ciągnięcie tradycyjnej tomboli, zorganizowanej przez grono najmłodszych artystek, przybranych w jednokolorowe suknie różowe, które okryły arenę cyrkową jakby deszczem listków różanych. J. A. Z.

Gdynia pod terorem nieuchwytniej bandy szantażystów

Ostrzeliwanie kinematografu „Morskie Oko”, którego właściciel nie złożył szajce żadanego okupu

Gdynia, 24. 3. (Tel. wł.) Od szeregu dni mieszkańcy naszego miasta znajdują się pod wrażeniem nieuchwytniej szajki szantażystów, która pod nazwą „Białej Ręki” wymusza okup od poważniejszych obywateli miejscowych. Podniecenie powiększyło dziś wieczorem ostrzeliwanie kinematografu „Morskie Oko”, którego właściciel p. Schmidt nie złożył bandzie żadanego okupu w sumie 1000 złotych.

Szantażyści wysłali dotychczas do niego dwa listy, a wieczorem o godz. 17 przysłali posłańca z trzecim listem, w którym domagali się ostatecznego wydania pieniędzy. Równocześnie zatelefonowali do kina, dziś nieczynnego z powodu postu, i zapowiedzieli, że jeżeli za godzinę nie otrzymają pieniędzy, to „będzie źle”. — Istotnie o godz. 19,45

strzał do gmachu kinoteatru „Morskie Oko” zaalarmował kierownika i portjera. Gdy obaj wybiegli na dwór, z odległości 30 do 40 metrów dano w ich kierunku trzy strzały. Jedna z kul odbiła się o mur i pozostawiła widoczny ślad. Na miejsce napadu przybyła policja i wdrożyła natychmiastowe śledztwo. Na razie ujęto jakiegoś osobnika, którego znaleziono w pobliżu miejsca napadu, a który nie mógł dostatecznie usprawiedliwić tam swej obecności.

Jako podejrzanego o napisanie listu do p. Schmidta z wymuszeniem dla „Białej Ręki” aresztowano byłego urzędnika tutejszego sądu okręgowego, 22-letniego Alfonsa Babkowskiego.

Cała sprawa wygląda nader tajemniczo. S. B.

Bandytyzm na kresach wschodnich

Warszawa, 25. 3. (Tel. wł.) W nocy ze środy na czwartek w Łachwie w pow. łuninieckim 3 bandyci napadli na dom Michała Winicza, członka wydziału powiatowego i właściciela biura prób i podań. Jeden z bandytów strzelił do Winicza, ale chybił. Na odgłos strzałów przybyli funkcjonariusze policji, którzy jednego bandytę zastrzelili. Jak się okazało, był to dawny służący Winicza, Niekrasowicz.

Pozostali bandyci zbiegli. (w)

Obrady Zaspu

Warszawa, 25. 3. (Tel. wł.) We czwartek rozpoczęły się 3-dniowe obrady Zaspu. Zjazdowi przewodniczy Nowakowski z Krakowa.

Jako kandydata na prezesa wysunięto prezesa honorowego Śliwickiego.

Dotychczasowy prezes Dygas nawet nie przyszedł na zebranie. (w)

Porwana przez bandytów

Lincoln (St. Nebraska), 24. 3. (PAT.) 30-letnia współwłaścicielka za-

kładu fryzjerskiego została porwana przez bandytów, którzy żądają 10.000 dol. okupu za jej uwolnienie.

Samobójstwo księgarza niemieckiego

Racibórz, 24. 3. (Tel. wł.) Dziś popełnił tu samobójstwo znany w okolicy i na terenie polskiego Śląska, zwłaszcza w okolicach Rybnika, obywatel niemiecki, właściciel księgarni, niejaki Musziol. Denat położył kres swemu życiu z powodu trudności finansowych, w jakich się znalazł w ostatnich dwu latach.

Musziol jeszcze przed plebiscytem był właścicielem większej drukarni i wydawcą gazety. Po przyznaniu Polsce części Górnego Śląska opuścił Rybnik i osiedlił się na Śląsku niemieckim.

Podróż „Zeppelina”

Pernambuco, 24. 3. (Tel. wł.) „Hrabia Zeppelin” odbywający podróż do Południowej Ameryki wylądował tu wczoraj wieczorem o godz. 21 czasu środkowo-europejskiego. Podróż z Friedrichshafen do miejsca obecnego postoju odbył „Hr. Zeppelin” w ciągu 68 godzin.

ARKADY FIEDLER

WŚRÓD KOROADÓW NAD IVAHY

ILUSTROWANA POWIEŚĆ EGZOTYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

35)

W dwie, trzy godziny po opuszczeniu Luiz Ferreira stwierdzamy niepokojący objaw. Mianowicie coraz więcej pokazuje się mrówek, krzyżujących naszą ścieżkę w sznurach o różnej szerokości. Cięgi mrówek to właściwie nie złego, ale wiemy, co to znaczy. Jest to niezawodna zapowiedź, że dziś będzie jeszcze padało. I rzeczywiście, słońce przyświeca coraz słabiej poprzez gęstniejące chmury.

Po przekroczeniu w bród rzeczki splaszamy wygrzewającego się na ścieżce węża kaninane, który na nasz widok umyka w krzewy.

— A cholera go! Uciekł na lewo! — klnie Pazio mocno zaniepokojony, wpada w gąszcz i zagradzając wężowi drogę, wyprawia nieznośny harmider. Skutek taki, że wystraszona kaninana powraca na ścieżkę i ucieka na prawo.

— A tom ścierwo przestraszył na śmierć! — śmieje się zadowolony Pazio, a potem wyjaśnia: — Kabokle wierzą, że wroży nieszczęście, gdy wąż przecho-

dzi przez ścieżkę z prawej strony na lewą.

— Kabokle wierzą, a polski kolonista się boi! — szydę z Pazia.

— Gdzie tam się boi! — Ale co mi tam taki psia jucha wąż ma się wtrącać do naszych spraw. Więc go cofnąłem. Bo jak przechodzi od lewej do prawej strony, to spotka nas szczęście...

Mrówki zapowiedziały, że będzie deszcz i jest deszcz.

Puszcza nasiąka wodą jak gąbka. Chroni mnie od biedy gumowy płaszcz, zato nogi mam mokre.

Okolo południa dochodzimy do rzeki Ivahy. Na samym brzegu kończy się ścieżka, a po drugiej stronie rzeki jest podobno obóz indjan. Nie widać go, gdyż schowany za wysokim na kilkanaście metrów brzegiem.

W oddali kąpie się dwóch nagusów. Wołamy do nich na całe gardło. Słysza nas i niebawem wypływa do nas kanu. Wiosłuje starszy indjanin, który na widok Pazia wcale nie dziwi się i wita go spokojnie, jak gdyby wczoraj się rozstali. Podczas przejazdu przez Ivahy wyjaśnia mi Pazio, że zna dobrze indjanina, któremu na imię Polico, że jest to jego przyjaciel i że od trzech lat się nie widzieli.

Wskutek deszczu powietrze bardzo się ochłodziło. Od mokrych nóg przelatuje mnie ziab. Czuję, że zachoruję, skoro nie zdejmę jaknajszybciej spodni i butów i ich nie wysuszę.

XXIX.

Wśród deszczu wspina się na śliski brzeg, brawurowo zdobywamy górę, mijamy jakiś przyziemny, mały szałas i sto kroków dalej dobijamy do celu. Ransza kapitona Zinja (imię pochodzi od Eugenio) jest potężną chalupą, długą na kilkanaście metrów i sprawia na nas wrażenie pałacu, chociaż, jak zwykle ransze, nie ma wcale okien i na dachu pokryta jest gązdziami palmowemi.

W ranszy zastajemy mnóstwo ludzi. Jest tam kilku mężczyzn w różnym wieku, leżących i siedzących dookoła ogniska, a w dalszym kącie kilka kobiet i kilkoro dzieci. Mężczyźni przy pogawędce i paleniu papierosów z paji kukurydzowej, kobiety pilnie splatają kapelusze.

Przywitanie, jak z Jolicoem, spokojne, prawie niedbałe i bez wielu słów. Pazio wita się tylko z mężczyznami, na kobiety wcale nie zważa; ja nie witam się z nikim. Potem siadamy gdzieśbądź między indjanami.

Jakaś leśna, nierozsądna tradycja każe długi czas odczekać, zanim ożywi się rozmowa. Pazio mruczy do indjan między jedną a drugą pauzą milczenia jakiegoś arcywrażliwe brednie, a indjanie skąpo mu odmrukują. Tak upływa dobry kwadrans. W końcu zaczynam się niepokoić i odzywam się do Pazia:

— Który z nich jest właściwie kapitonem Zinjo?

— Niema go między nimi! Ale przyjdzie każdej chwili.

— Paniel — powiadam rozdrażniony. — Czemu oni nie częstują nas szimaronem? Jestem zziębnięty i przemokły i rozchoruję się, jak amen w kosiele.

— Bo niema gospodarza. Oni są poniekąd tak samo gośćmi, jak my.

Ogarnia mnie rozpacz. Narazam się na to, że jutro będę miał gorączkę a przez trzy dni ból głowy. Tiburcio nie bez powodu bał się deszczu. Ogarniam wzrokiem całe senne bractwo i oświadczam Paziowi:

— Zdejmuję spodnie i gatkę i suszę je nad ogniskiem!

Pazio przeraża się:

— Na miłość boską, nie można!

— Jakto, nie można?

— Nie wypada. Indjanie wzięliby to za zniewagę.

— Gwizdę na ich opinję!

Śmieszne żądanie Pazia. Nie wypada mi obnażyć się wobec indjan, którzy jeszcze kilka lat temu lażili w kostjumie Adama i Ewy i było dobrze. Teraz noszą na sobie przedpłotowe łachmany i dlatego mam zważać na jakieś dziwaczne, całkiem nieodpowiednie dla miejsca konwensanse. Ale słucham rady Pazia i nie zdejmuję spodni. Pazio ma doświadczenie z indjanami i przyrzekłem sobie i jemu, że będę postępował według jego wskazówek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Wielką Sobotę, 26 marca 1932 r.

wyjdzie:

Oreodownik Wielkopolski

o godzinie 11-tej

Kurjer Poznański

o godzinie 13-tej

Następne wydanie Kurjera Poznańskiego i Oreodownika Wielkopolskiego po świętach ukaże się we wtorek, dnia 29 marca r. b. po południu o zwykłym czasie.

Biura zamykamy w Wielką Sobotę:

Centralę o godzinie 13-tej
Ekspedycje gazet i filje o godz. 16-tej

KALENDARZYK

Piątek, 25 marca 1932.

Słońce: wschód 5.44; — zachód 18.14; — długość dnia 12 godzin 30 minut.
Księżyc: wschód 23.09; — zachód 6.29; — po pełni.
Kal. rzk.: Wielki Piątek; jutro Wielka Sobota.

Zebrania

Dziś o 17 Cech Mistrzów Cukierniczych zebranie nadzwyczajne u p. Boesa pl. Świętokrzyski 2;
o 18 Polskie Tow. Krajoznawcze — wycieczka w przestworza za pośrednictwem obserw. astronomicznego (zbiórka o godz. 17.30 na końcowym przystanku tramw. przy ul. Grunwaldzkiej);
o 20 „Sokol” (Śródka) oddz. piłki nożnej u p. Chmieli, ul. Bydgoska 8a;

Lekarska Poradnia Przedślubna Polskiego Tow. Eugenicznego. św. Marcin nr 59. I ptr. udziela porad bezpłatnie. — Kobiety: w poniedziałki od godziny 17—18; mężczyźni: we wtorki od godziny 17—18.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Marji Hayterowej o godz. 15 ul. Kościelna 27. — Sp. Agnieszki Kosickiej o godz. 15.30 z kapł. przytułku, ul. Bydgoska.

Licytacje

Dziś o 10 ul. Pocztowa 2 (licytacja dobrowolna) — obuwie męskie, damskie, dziecięce;
o 10.30 ul. Mostowa 17a — 16 beczek kredy mielonej, 16 beczek próżnych żelaznych, 11 beczek drewnianych;

Komunikat!

PP. Kupców, posiadających rachunki do nr. 2300, prosimy o przybycie celem pobrania należności za towary, wydane bezrobotnym. Komitet regulować będzie rachunki do podanego numeru od piątku, 25 bm., począwszy.

Komitet dla spraw bezrobotnych na m. Poznań — w likwidacji —

Wizyta Tardieu w Londynie

Premjer francuski zamierza omówić z premierem Mac Donaldem aktualne sprawy międzynarodowe

Londyn, 24. 3. (PAT.) Z miarodajnych źródeł donoszą, że pomiędzy 8 a 10 kwietnia spodziewana jest w Londynie wizyta premiera Tardieu, który zamierza omówić z premierem Mac Donaldem aktualne sprawy międzynarodowe, jak zagadnienie odszkodowań, konferencję lozańską, sprawę kooperacji naddunajskiej oraz dalsze widoki konferencji rozbrojeniowej.

Należy spodziewać się, że nowy ambasador amerykański Mellon będzie już w czasie ewentualnej wizyty premiera Tardieu w Londynie i wzięcie udziału w rozmowach, które niewątpliwie obejmą również sprawę długów wojennych wobec Ameryki.

Poważne zajścia studenckie w Jassach

Studenci zdemolowali synagogę i wybili szyby w sklepach żydowskich, poczem zabarykadowali się w „Domu Akademickim”, gdzie doszło do starcia z żandarmerją — Jeden oficer i kilku żandarmów jest ciężko rannych

Wiedeń, 24. 3. (PAT.) Prasa tutejsza donosi z Bukaresztu:

W lasi doszło wczoraj do poważnych starć między członkami stowarzyszenia studenckiego „Żelazna Gwardja” a policją. Studenci zaprotestowali przeciwko postępowaniu policji w czasie ostatnich demonstracji studenckich w Bukareszcie. W czasie starcia z policją, która usiłowała rozproszyc demonstrantów, pewien prokurator i kilku policjantów oraz kilku studentów odniosło rany. Wyparci przez policję studenci, uzbrojwszy się w pałki, zaatakowali kordony policji, przyczem 1 komisarz i 4 policjantów zostało rannych. Studenci ruszyli następnie pochodem do synagogi, którą zupełnie zdemolowali. Wybito również wiele szyb w sklepach. Wówczas studenci zaatakowała żandarmerja bagnietami. Studenci cofnęli się i zabarykadowali w „Domu Akademickim”. Gdy żandarmerja otworzyła ogień na Dom Akademicki i zamierzała przypuścić szturm, studenci odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi. 1 oficer i kilku żandarmów zostało ciężko

rannych. Liczba rannych studentów nie jest znana, gdyż aż do rana Dom Akademicki otoczony był wojskiem.

W lasi panuje z powodu tych zajść wielkie wzburzenie wśród mieszkańców. Ulicami miasta przeciągają liczne patrole wojskowe. Uniwersytet jest zamknięty. Rada ministrów zebrała się na posiedzenie, aby rozważyć sytuację i wydać odpowiednie zarządzenia. Uchodzi za rzecz pewną, że zajścia mają tło polityczne.

Królowa Helena wraca do Bukaresztu

Bukareszt, 24. 3. (Tel. wł.) Dziś przybyła do Bukaresztu rozwiedziona małżonka króla Karola, ks. Helena. Koła miarodajne podkreślają, że przyjazd jej ma jedynie na celu widzenie się z następcą tronu ks. Michałem i był już ustalony oddawna, lecz musiał ulec zwłoczce z powodu ciężkiej choroby, a następnie śmierci matki ks. Heleny — królowej Zofji greckiej.

Według ogólnego mniemania, spodziewany powrót ks. Heleny, który wywołał ogromne zainteresowanie w szerokiej opinii publicznej, pozostaje w związku z niedawną podróżą za granicę gen. Condescu, który miał m. in bawić we Florencji, celem nakłonięcia ks. Heleny do powrotu do kraju i pogodzenia się z małżonkiem.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ks. Helena po przybyciu na granicę rumuńską wsiadła do królewskiego wagonu salonowego, w którym odbyła dalszą podróż do Bukaresztu.

Pogłoski o bliskim pojednaniu króla Karola z rozwiedzioną małżonką kursują coraz uporczywiej.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

W niedzielę po południu po cenach znizowanych arcywesoly „Hrabia Luxemburg”. Orkiestra pod wytrawną batutą p. B. Tili.

Wieczorem melodijna operetka „Rozwódka” z Hanką Wańską w roli tytułowej.

W poniedziałek o godz. 3-ciej po południu, również po cenach znizowanych, „Cnotliwa Zuzanna” z uroczą Fontanówną w roli czołowej. Wieczorem po raz ósmy „Rozwódka” w obsadzie premierowej.

We czwartek 31 bm., wystąpi gościnnie w „Tosce” primadonna opery warszawskiej i lwowskiej p. F. Platówna.

W piątek premiera nowej operetki „Królowa Kina” z niezrównaną Fontanówną w roli tytułowej i królem komików polskich, ulubieńcem Poznania, p. Wl. Bratkiewiczem, którego zapowiedziany występ w Teatrze Wielkim zelektryzował całe miasto.

Z Teatru Polskiego

W pierwsze święto, t. j. w niedzielę, wieczorem szekspirowskie arcydzieło literatury romantycznej „Romeo i Julia”.

„Kapitan z Koepenicku” wypełni popołudniówkę drugiego święta. Rolę tytułową fałszywego kapitana kreuje Zygmunt Noskowski.

„Hiszpańska mucha” wraca na afisz Teatru Polskiego w drugie święto t. j. w poniedziałek, jako wznowienie z Nowackim w roli Klapsona.

„Sprawa honorowa”, komedia spółki autorskiej Dunin-Markiewicza i Fijałkowskiego, będzie najbliższą prapremjerą Teatru Polskiego w tygodniu świątecznym.

Z Teatru Nowego

W niedzielę, oraz w dni następne o godz. 8 wiecz. niesłychanie wesola, pełna komizmu i przezabawnych sytuacji komedia Savoir'a „Osma żona Sinobrodego”. W kapitalnej tej komedji mistrz Junosza - Stępowski kreuje rolę milionera Browna. Rolę tytułową odtwarza znakomita artystka p. H. Cieszkowska.

W poniedziałek o godz. 3.30 po południu po cenach znizowanych rekordowo - wesola komedia „Azais” z Junoszą - Stępowskim w roli barona Wuertza, stanowiącej najgenialniejszą kreacją tego fenomenalnego artysty. Każde pojawienie się mistrza na scenie witają huraganowe oklaski a całej akcji towarzyszy nieustannie szalona wesołość i niedające się powstrzymać wybuchy śmiechu.

Teatr Narodowy

(ul. Ratajczaka 21 — Dom Rzemieśln.) Teatr Narodowy z dniem 27 marca przenosi się na ul. Ratajczaka 21 do Domu Rzemieślniczego.

W niedzielę, dnia 27 bm., „Pajac i laleczka” Jadwigi Brzozowskiej. — Bajkę urozmaicając pomyslowe tańce w ślicznych kostjumach.

W drugie święto, dnia 28 bm., o godzinie 15 powtórzona będzie piękna bajeczka „Czerwony Kapturek” z Klarą Sarnecką w roli tytułowej, a o godzinie 17 na ogólne żądanie piękna sztuka historyczna p. t. „Ogniem i Mieczem”. Obsadę stanowią najcenniejsze siły Teatru Narodowego.

Bilety wcześniej do nabycia w firmie A. Szejnbrowski, ul. Gwarna 20, a w niedzielę i święta od godz. 10 rano do 17 przy kasie w Teatrze Narodowym, ul. Ratajczaka 21 (Dom Rzemieślniczy).

Ostatni dzień Zeppelina Z. 28

Była ciemna, ponura noc. Cicho, niby upiór, przesuwa się w mgłach nad Londynem Zeppelin Z 28. Jeszcze chwila — i deszcz bomb spada na uśpione serce Londynu. Spełniwszy zbrodnicze zadanie, drapieżca ucieka, ale już kilka aeroplanów angielskich rusza w pogon za najeźdźcą. Naprzód! Ołbrzym niemiecki, wyrzuciwszy balast, mknie wśród chmur z błyskawiczną szybkością. Ale los Zeppelina jest przesądzony. Lotnik angielski, który znajduje się najbliższej uciekającego, widząc, że sam jeden walki nie stoczy, poświęca się i z całym rozmachem wrzyna swoją maszyną w bok Zeppelina. Lotnik angielski ginie — ale i ołbrzym niemiecki w morzu ognia runął na ziemię z wielotysięcznej wysokości, niby zwiotczały, bezużyteczny strzep.

Działo się to podczas wielkiej wojny, a uwiecznił tę scenę młody reżyser amerykański, Howard Hughes w epokowym arcydziele wytw. United Artists p. n. „Aniołowie piekła”, które niebawem ujrzymy w Poznaniu. z 337

Bogumiła Rakowska

Wierny piesek

Pana Jezusa

Legenda

Droga cicha i pusta, wiodąca do Jeruzolimy, szedł Jezus. Wietrzyk igrał z fałdami Jego białej szaty, zachodzące słońce złoziło płowe kędziory nad wyniosłym czołem. Zaduma i smutek widniały na obliczu Syna Marji. Dzień cały spędził wśród ludu. Jednych nauczał, drugich pocieszał, a chorym cudowną mocą Boskiego spojrzenia kołt cierpienia. A nie zawsze zbierał wdzięczność. Częściej darzono Jezusa urąganiem i szyderstwem, a nawet nienawiść czekała się w spojrzeniach faryzeuszów.

— Zali nigdy nie przejrzą — szeptały wargi Pana, — nie zapragną pić z czystego źródła prawdy? A przecież umiłowałem ludzi, jako Ojciec mój ich umiłował... I drogi mi jest świat cały i wszystkie żyjące na nim stworzenia... Oczy Jezusa objęły z ogromną miłością majaczące w oddali wzgórza i ciche u ich stóp cedry i ciemną smugą rozścielające się bogate gaje oliwne. Drzewo każde, kwiat każdziuteńki i trawka najlichsza odbiły się w przeczystych oczach Syna Bożego.

Wtem droga, podle stóp Jezusowych, przebiegło stworzenie jakieś, skurczone, trwożne. Oczy Pana padły na nie, a

zwierzę zatrzymał. Pies to był. Jeden z tych beznamiętnych czworonożnych włośzczków, co odganiani od progów ludzkich, gonią za wyrzuconą, marną kością, aby zaspokoić głód szarpiący im wnętrzności. Psisko było brudne, z włosiem skoltunionym, z zapadniętymi bokami, a złość przyczajona w ślepiach czyniła go odpychającym. Lecz gdy oczy psa spotkały miłościwe spojrzenie Jezusa, zwierzę złagodniało, a przypląszczywszy się ku ziemi, zaczęło się do Pana i poczęło się nieśmiało łasić. Gdy Pan ruszył w dalszą drogę, psisko pobiegło wiernie śladami Jego stóp.

Gdy weszli do miasta, rozswawolona dziatwa żydowska obrzuciła biedne zwierzę kamieniami. Psisko, usłyszawszy znany sobie świst kamieni, lecących w powietrzu, skuliło się i zawarczało groźnie, lecz obwąchawszy kamienie, które padając, omijały jakoś jego wynędzniałe kości, pokręcił radośnie ogonem i poczęł zajażdżać. Za łaską Pana, rzucone ze złością kamienie zamieniły się w smaczne kukielki. I nasyciło się niemi zgłodniałe stworzenie.

Odtąd psisko nie opuściło Pana. Uczniowie Jezusa radzi byli wiernemu stworzeniu, które warczeniem ostrzegało przed niebezpieczeństwem, czyhającym na wędrowców wśród odludnych dróg.

— Udałeś się nam, psisko — mówił Jan, najmilszy uczeń Jezusowy i pogłaskał psa po grzbiecie. — Jesteś czujny i wierny, nazwiemy cię więc Udasiem.

Udaś przywiązał się całym wdzięcznym, psiem sercem do Pana Jezusowej gromadki. Najbardziej jednak przyłągnął do Jezusa i z wielką troskliwością towarzyszył Mu w wędrowkach, a gdy Pan, zmęczony drogą, odpoczywał, albo i usnął strudzony, Udaś czuwał nad Nim. W chłodne wieczory grzał swem ciałem strudzone stopy Pana, kładąc się na nie pokornie. W drodze z wielką pieczołowitością niósł w zębach łaskę Jezusa.

A nie był to już ten sam Udaś — dziki przybłąda. Włos na nim się wygładził, boki zaokrągliły i ślepska patrzyły wesoło. I nic dziwnego, gdyż Udaśowi działo się dobrze. Miał przecież Pana, który władał nad całym światem i czuwał litośnie nad swemi stworzeniami.

Jedynie Judasza pies nienawidził i okazywał mu jawnie nieprzyjaźń, a zobaczywszy go zbliżka, warczał gniewnie i pokazywał ostre kły. Judasz chytry i przeczorny starał się nie wchodzić zwierzęciu w drogę.

I nadeszła okropna godzina, w której spełniła się krwawa ofiara, jaką dla zbawienia ludzkości wziął na siebie cichy, pokorny i niewinny Syn Boży. Nie było wtedy obok Pana wiernego Udasia. Gdy Pan modlił się w Ogrójcu, ujęli psa żydzi i uwięzili w głębokiej pieczarze skalnej, przywaliliwszy jej wejście ciężkim kamieniem. Biedny Udaś szalał z bólu i tęsknoty za Panem i tłukł łbem o twardą skałę, lecz zimny kamień nie ulitował się nad cierpiącym stworze-

niem. Leży tedy Udaś pod zaporą pieczary i wyl żałośnie.

A na wzgórzu Golgoty kończyła się krwawa ofiara Przeczystego Baranka. Jezus wydawał na krzyżu ostatnie tchnienie.

I naraz ciemności okropne ogarnęły świat, ziemia się zatrzęsała i rozsunięły się skały. I otworzyło się więzienie Udasia.

Pies wybiegł jak oszalały i wpadł w cizbę, uciekających w popłochu żydów, przerażonych okropnymi zjawiskami. Dobrał się tedy do ich tydek, kąsał, rzucał się i szarpał żydziskom odzienię.

A potem, ulżywszy swej złości, pobiegł jak strzała tam, kędy otoczony przedziwną jasnością, stał krzyż wysoki, a na nim widniało rozpięte, zboliałe ciało Jezusa.

I poznał Udaś swego Pana. Przyczółgał się do stóp krzyża i spojrzał tęsknym okiem w górę, lecz nie otworzył się już martwe żrenice Władcy, ukójone litościwą śmiercią. Zawył tedy biedne psisko przeciągłe, drgnęło i padło martwe. Z wielkiego żalu pękło wierne serce Udasia.

Od tego czasu pies, który dawniej samotny, dziki wiódł żywot, chowając się przed człowiekiem, stał się jego wiernym, najszczęśliwym przyjacielem.

Jedynie z żydami nie chciał się pogodzić, czując do nich wielką nienawiść. Poczełwice psiska ujadają i rzucają się na pejsatych jegomości, chociażby nie wiem jak uciekali przed niemi.

Polskie parowozy płyną do Marokka

Polska fabryka parowozów w Chrzanowie, zwyciężywszy w przetargu konkurencję Stanów Zjedn., Anglii, Francji i Niemiec, otrzymała zamówienie na 12 maszyn kolejowych dla kolei w Marokku. Próbie szybkości wybudowanych już parowozów przeprowadzono na linii Poznań — Rawicz w obecności inżynierów z Marokka, poczem przewieziono je do Gdyni dla dostawy na miejsce przeznaczenia. Po raz pierwszy w dziejach Gdyni załadowano w jej porcie 12 parowozów na okręt „Belgis”. Okręt ten, służący wyłącznie do przewozu lokomotyw, własność towarzystwa norweskiego, ma wszelkie potrzebne urządzenia i wozi po całym świecie parowozy zajmujące, bogato ilustrowany artykuł o tem przynosi ostatni (13) numer „Ilustracji Polskiej”, którego ozdobą jest barwny feljeton profesora Uniwersytetu Poznańskiego, Józefa Kostrzewskiego, p. t. „Jak polowano w Polsce przed 25 wiekami”. Warto zaznaczyć, że zajmujący ten artykuł ilustrowany jest ciekawymi rysunkami myśliwych z czasów przedhistorycznych. Któż nie przeczyta feljetonu p. t. „Kiedy fabryki H. Celgielskiego zbudują raketę księżycową”? Uzupełnieniem pięknego i obfitego w treść numeru są liczne zdjęcia aktualne z kraju i zagranicy, wreszcie zwykłe działy stałe, a więc odcinek powieściowy, nowela, bajka dla dzieci, mody, humor, kącik Czytelników, rozrywki umysłowe itp.

Pod kołami pociągu

Mieszkaniec Kamińska Jan Osiński usiłował wskoczyć do bieżącego w biegu pociągu towarowego, przyczem potknął się tak nieszczęśliwie, że wypadł po koła, które mu odcięły obie nogi.

Tragiczny wypadek

Z Wielunia donoszą, że w mieszkaniu Wiktora Śniadowskiego w Ostrowcu zdarzył się tragiczny wypadek.

Mianowicie pozostawiony bez nadzoru 9-letni synek Śniadowskiego znalazł nabyty rewolwer i począł nim ma-

nipulować, powodując wystrzał. Kula ugodziła 4-letniego jego brata Wiesława, który mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

KRONIKA MIEJSCOWA

— **Dyrekcja Poczty i Tel.** komunikuje: W związku z wejściem w życie z dniem 1 kwietnia r. nowego rozkładu lotów samolotów, obsługiwanych przez Polską Linję Lotniczą „Lot”, z dniem tym będzie można nadawać przesyłki lotnicze do Bydgoszczy i Gdańska, ponieważ samolot, odlatujący z Warszawy o godz. 13.20 w poniedziałki, środy i piątki, przylatuje do Poznania o godz. 15.30 i tu uzyskuje natychmiastowe połączenie lotnicze do Gdańska z lądowaniem w Bydgoszczy (odlot z Poznania 15.50, przylot do Bydgoszczy 16.40 — odlot z Bydgoszczy 17.00, przylot do Gdańska 18.10). Blizszych informacji w sprawie tego rodzaju przesyłek udzielają miejscowe urzędy i agencje pocztowo - telegraficzne.

— **Cech Mistrzów Cukierniczych.** Zebranie nadzwyczajne w sprawach bardzo ważnych i pilnych odbędzie się dziś, w piątek o godz. 17 w cukierni p. Boesa pl. Świętokrzyski.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj wieczorem pogotowie Kasy Chorych przewiozło do szpitala miejskiego mieszkańca Starołęki p. Jana Ciszewskiego, który doznał złamania lewego ramienia. (k)

Z POMORZA

— **Tuchola.** (Krwawa bójka.) Podczas mocowania się ucznia piekarskiego W z uczniem fryzjerskim S., ten ostatni, uległszy silniejszemu przeciwnikowi, wpadł w taką pasję że dobył z kieszeni swe nożyce fryzjerskie i ugodził niemi piekarczyka w plecy. Cios był tak silny, że nożyce się złamały, przyczem połowa ostrza utkwiała między łopatkami. Nie dość tego, rozwścieczony młokos dalej się pastwił nad swą ofiarą aż nie został ubezwładniony przez osoby trzecie. Ciężko rannego piekarczyka odwieziono do szpitala. Napastnik, który, gdy go pasja minęła zbiegł, wrócił po trzydniowej tułaczce do domu. (x.)

TEATRY SWIETLNE

Kino „Renaissance” wyświetla film p. t. „Walka w podziemiach”. Treścią filmu jest walka o cztery klucze, które mają otworzyć skarbiec, zawierający bezcenne bogactwa. Każdy z tych kluczy znajduje się u innej osoby. Szajka bandytów, która chce zdobyć wszystkie klucze, ma więc dużo roboty. Carlo Aldini, który bawi się w detektywa, oddaje całą bandę w ręce sprawiedliwości.

Carlo Aldini jest naśladowcą i konkurentem Harry Peela. To też filmy z Aldinim mają żywe tempo, sensacyjno - kryminalną fabułę, zawsze kilka bardzo karkołomnych popisów no i z parę wesołych scenek. Pierwiastek humoru w

filmie reprezentuje berliński Lopek, Zygryd Arno.

Kino „Wilsona” wyświetla film p. tyt. „Milość maturzysty”. Jest to jeden z tych licznych niemieckich filmów pedagogicznych, które w formie interesującego opowiadania zawierają gorący apel do rodziców i wychowawców, aby więcej trudu sobie zadawali w celu poznania duszy młodzieży. Film wskazuje, że właśnie dorastająca młodzież potrzebuje najwięcej serdecznej opieki i rady starszych.

Na czoło filmu wysuwają się: Greta Mosheim i Fritz Kortner. (Ga)

Kino „Muza” wyświetla film pod tyt. „Kapitan Blood — Czerwony Korsarz”. Jest to historia dr. Blood'a, który, mimo woli zawiakławszy się w intrygi rewolucyjne, został sławnym korsarzem. Kapitan Blood, walcząc z Hiszpanami, takie oddał usługi swojej ojczyźnie, że zostaje gubernatorem Jamajki, gdzie wiecie życie szczęśliwe przy boku swej pięknej małżonki Arabelli.

Jest to jeden z dawniejszych filmów. Niektóre jego fragmenty są nieco uszkodzone. W rolach głównych oglądamy Jean Paige i Werner Kensing'a. Reżyseria filmu odznacza się dużym rozmachem. (Ga)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Notowania dewiz z dnia 24 marca 1932

(Obsługa radjotelegraficzna P. A. T-icznej)

Dewizy	Stopa dyskont	Parytet w złocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londonie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Poznań	7 1/2	—	100 zł	—	57,48	47,10	32,25	—	—	376,75	58,—	76,51
Warszawa	7 1/2	—	100 zł	—	—	47,10	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	6	173,52	100 Gd. gld.	173,75	—	82,02	—	—	—	663,50	—	—
Berlin	7	212,34	100 R. M.	212,50	—	—	15,52	23,80	603,—	803,75	123,25	163,90
Belgia	2 1/2	123,94	100 belg.	124,45	71,38	58,64	26,47	13,93	355,—	—	72,25	98,90
Bukareszt	8	172,—	100 l.	—	—	2,517	607,—	—	15,17	20,12	3,09	—
Budapeszt	7	155,90	100 pengo	—	—	56,94	30,—	—	—	—	—	124,29
Holandja	3	358,31	100 gld hol.	359,75	206,34	169,58	9,17	40,25	1027,—	—	203,60	285,70
Kopenhaga	6	238,88	100 k d.	—	—	85,01	18,14	20,43	522	—	104,—	142,50
London	5	43,38	1 funt szterl.	32,70	18,86	15,44	—	3,70	94,16	120,45	18,90	26,10
Nowy York	3 1/2	8,91,41	1 dolar	8,927	512,74	4,209	369,—	—	25,49	33,71	518,25	709,20
Paryż	2 1/2	172,—	100 fr franc.	35,01	20,10	16,51	94,12	3,93	—	132,67	20,34	27,97
Praga	6	180,62	100 k cz.	26,40	15,20	12,465	124,—	—	75,30	—	15,35	21,01
Rzym	7	172,—	100 l.	—	—	21,78	71,25	5,18	132,—	175,35	—	37,—
Szwajcaria	2	172,—	100 fr szwajc.	172,30	98,90	81,19	19,12	19,29	491,—	652,—	—	137,20
Sztokholm	6	238,88	100 k szw.	—	—	83,22	18,51	20,02	—	—	102,—	140,50
Wiedeń	8	125,43	100 szyling.	—	—	48,95	31,00	—	—	375,75	—	—

SMALEC, SŁONINĘ

w każdej ilości dostarcza

Zrzeszenie Wędliniarzy,
Warszawa, Żelazna 59, telefon 677-64.

H. WEBER.

nr 9 430

Nowowynalezione anodówki

60% trwalsze. Wyłączne prawo eksploatacji wynalazku „Demon” Poznań, Niegolewskich 14, m. 8. Dostarczamy wprost z fabryki do odbiorcy. 120 voltówka 14 zł 40 gr. Na prowincję za zaliczeniem pocztowym 16,60. zw 13 938

WINA GRONOWE
HIPOLIT ROBIŃSKI
Poznań, Św. Marcin 23. Tel. 17-87
KONIAKI
Pd 11 659-1114

1 SPRZEDAŻE

Najtańsze źródło zakupu!

pończoszek, skarpetek, trykotaży. Dom Trykotaży, Maria Grabowska, Maszalarska 6, naprzeciw Salezjanów. Proszę zwać na firmę. Pw 11 299-54.191

Sprzedam

4 łóżka orzechowe kanape, fotele dywan etc. Kirscht, Bydgoska 2 zdp 41 225

Nasiona

wszelkiego rodzaju, prima drzewka owocowe różn. trwałe krzewy kwiatowe wielki zapas niskie ceny. Katalog bezpłatnie. Fr. Hartmann Oborniki (Wlkp.), dw 3 067

16 OSOBISTE

Unieważniam

skradzione 3 weksle po 500 zł w blanco, podpisane Sylwester Lewandowski i Andrzej Jurek Biskupka, pow Gniezno. zdp 41 184

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla szukających posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Ekspedjent

z branży bławatnej poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdp 41 157

Fryzjerka

Mylna 6. jw 2302

Przedpłata

na kwiecień 1932, za dwa wydania razem wlicznie tygodniowego dodatku „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00 w agencjach w mieście zł 4,50 z odnośzeniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośzeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,94 kwartalnie zł 14,82 pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00 w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072. w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potoczными 200 gr. od 1-lamowej m. l. m. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% uadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 a stróża do wydania wieczornego „drobne” do godz. 11 większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia powstaje wkutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe”)	Poznań	miesiąc kwiecień 1932 r.	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe”)	Poznań	miesiące: kwiecień, maj, czerwiec 1932 r.	12,00	2,82	14,82

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia